

Poetycka wizja gór w prozie Władysława Krygowskiego

Oddział Krakowski PTTK

Komisja Krajoznawstwa Historii i Tradycji

Kraków, 2003 r.

Władysław Krygowski (1906-1998) - jeden z najwybitniejszych działaczy PTT i PTTK, pisarz i publicysta - wieloletni redaktor "Wierchów", autor przewodników po Beskidach z których skorzystało kilka pokoleń turystów - był bez wątpienia najwybitniejszą postacią w polskiej turystyce górskiej - w całym jej powojennym okresie.

Był Mistrzem i Nauczycielem, który widział góry w szerszej perspektywie humanizmu, zawsze w powiązaniu z człowiekiem.

Jego filozofia gór nie ograniczała się tylko do nich samych, czy tylko do samej turystyki górskiej: zawsze były w niej zawarte ogólnoludzkie przesłania. Uczył nas tej humanistycznej filozofii gór, przekładając ją na praktyczne działania w swojej działalności organizacyjnej i w swej twórczości pisarskiej - i za to pozostaniemy mu szczególnie wdzięczni.

"Wierchy" 1998 r.

Wdzięczni będziemy mu także i za to, że - pisząc wprawdzie prozą - ukazał nam poetycką wizję gór - co będzie przedmiotem niniejszych rozważań w odniesieniu do jego czterech książek /Wydawnictwo Literackie w Krakowie/ o następujących tytułach:

1. Góry i doliny po mojemu - 1977 r.
2. W litworowych i piarżystych kolebach - 1982 r.
3. Wspinaczka po tęczy - 1984 r.
4. Góry mojego zycia - 1987 r.

W książkach tych splatają się ze sobą - tak że nie sposób ich rozdzielić:

- wątki autobiograficzne oglądane przez pryzmat gór
- spotkania z historią trzech wojen, które były udziałem pokolenia 1-szej połowy XX w
- wspomnienia o ludziach, którzy "przeszli kręgami tych gór" będących tak jak dla Autora "źródłem natchnienia, obszarem pracy, wytchnieniem w utrudzeniu"

A tłem tego wszystkiego będzie zawsze górski pejzaż odtwarzany pędzlem wytrawnego artysty - łączącego własne przeżycia i refleksje z przesłaniem najszerzej pojętego humanizmu.

O tym wszystkim opowie nam sam Krygowski - swoją piękną polszczyzną, nasyconą kolorami i muzyką a także zwierzeniami o nastrojach - oczarowaniach - miłościach i tęsknotach... /cyfry

przy cytatach oznaczać będą pozycję tytułu książki z zestawienia na wstępie oraz stronę z której pochodzi cytat/.

Zagłębmy więc do "plecaka pełnego wspomnień", odczytajmy karty "dzienniczka spod poduszki" /3/134/ aby raz jeszcze razem z Autorem przejść ścieżkami wśród "krajobrazów wzruszeń" którymi chciał się podzielić z innymi bo "co się wzięło od gór, powinno się i tak oddać ludziom, więc to co one mi dały na nowo przetworzyłem i opisałem" /4/6/

A opisał przepięknie -bowiem "dziewięć muz chodziło ze mną w pogodne dni i w słotę, w burze i zawieje śniegowe. Bo do chodzenia po górach potrzebne są muzy. Potrzebna jest muza muzyki i tańca, poezji i historii, nauki i tragedii. Wszystkie one mieszkały i mieszkają w górach i wszystko co się w nich dzieje, to ich świat i ty w nim uczestniczysz. To wszystko może być twoje /3/170/

Narazie jeszcze światem przyszłego Autora -pozostaje Zakopane z początków XX w -opisane z prawdziwym talentem..."I tak pod działaniem czulej alchemii, w podarowanej kliszy, z opowiadań przyjaciół, zwierzeń najbliższych, z rozmów w górach przy wygaszonych lecz tlejących jeszcze ogniskach, ze wspomnień własnych i cudzych, z książek i notatek a przede wszystkim z żarliwej jak miłość pamięci, wyłonił się fresk o wczorajszym Zakopanem..."

Były to czasy, gdy głos dyszącego od strony Poronina parowozu oznaczał, że zbliża się południe mówiło się: "już kurier jedzie" /1/15/ a stwierdzenie "baby wracają" oznaczało, że już po jarmarku i przesiliło się południe.../1/16/ Były to czasy, kiedy na wakacje do Zakopanego jeździło się z całym gospodarstwem. Sześćoletniego chłopca -rozpoczynającego z ojcem wędrówki po górach -zaczynają fascynować przedziwne ich kształty i niezwykle nazwy. Wtedy też przeżywa pierwsze oczarowania związane z obserwacjami gwiaździstego nieba.

Jednym z najczęściej powracających wspomnień jest motyw Miętusiej dokąd w licznym gronie chodziło się na rydze.. Motyw Miętusiej wracał co pewien czas i wracał zawsze z nieporównanym groźnym wnętrzem Czerwonych Wierchów które przyglądały się nam skalistymi oczodołami, jakby przypominającymi wiele ofiar ich zdradliwych krzesanic, z koszarem owiec na przełęczy i stareńkim bacą w szałasie, z tajemniczym lasem Wantul w dole i podobnym stąd do wyjącego psa Giewontem...Słyszę trzaskające suchym chrustem ognisko i niucham łakomie zapach smażonych rydzów..." (1/36)

W swych książkach przywołuje Krygowski z zakamarków pamięci -stare schrony, schroniska, altany, o których dziś już mogą opowiedzieć tylko wyblakłe fotografie i dawne kroniki. Pamięta pierwsze spotkanie w 1915 r z Mariuszem Zaruskim nad Czarnym Stawem Gąsienicowym, którego ojciec zaprosił na herbatę- i szum Cichej Wody obok nieistniejącej już altany nad Zielonym Stawem Gąsienicowym... "ów szum wywarł na mnie wtedy tak silne wrażenie, że gdy po latach zapoznałem się z Karłowiczowskimi poematami symfonicznymi w ich niektórych wątkach odszukiwałem owe nie kończące się wagnerowskie, powracające stale poszumy..." /1/65/

W innym miejscu powie o sobie:

.."Otaczały mnie od dzieciństwa krajobrazy Tatr i Beskidów, rosłem z nimi od jednych wakacji do następnych, od jednej zimy do drugiej... Żyłem wśród niezapomnianych ludzi gór i pod urokiem niezapomnianej przyrody..." /1/6/

A potem przyszły czasy..."Wierszy i muzyki, uroków leśmianowskich zjaw i tetmajerowskich mgieł...smutku Brahmsa ...i pieśni Szymanowskiego. Czasy Góry Czarodziejskiej...Wszystko to po stokroć przeżywane wnikało w góry, w przyrodę, w nasze życie, przechodzące z dzieciństwa...w młodość bujną..." /1/130/ .."Po różnych górskich kątach rozstawiałem moją młodość gdy jeszcze w górach stały puszcze i wałęsały się pustki." /3/131/

Nadeszły czasy studenckich wędrówek o których możemy przeczytać: .."Nic pożywniejszego jak smak studenckiego chleba, gdy biedę w plecaku i pustkę w kieszeni nadrabiało się ciekawością świata a zamiast suchej kiełbasy wołało się kupić rzadki odcinek mapy.." /3/131/

..."Wysłuchiwałem się w przeróżne wody, strumienie, potoki, rzeki, ulewy, powodzie i wodospady -były to dla mnie utwory na przeróżne instrumenty. Układała się z nich sama muzyka ...Musiałem podpatrywać jak na Gładkiem złote koszyczki jarzębin rumienią się ze wstydu, same nie wiedząc dlaczego. Wałęsałem się po Gańczorce by szukać iluś tam źródeł Olzy a było to w czasach, gdy o Istebnej mało kto słyszał... gdy z głuszcami w znowie, z wielkim trudem przedzierałem się przez mchy, kamienie i paprocie ku wykopom Wisielki...Wybuchwały wiosny górski jak bachowskie Magnificat nagle i cudownie a potem jesień złota i czerwona strącała ostatnie liście, jak lzy...Dzień za dniem, noc za nocą księżyc za księżycem uczyłem się i uczyłem. Prześliczna nauka u prześlicznej nauczycielki; uczy czego się nie spodziewasz z namiętnością i bez pamięci..." /3/17/

..."Żyłem wtedy pod urokiem przyrody ale widziałem w niej więcej niesamowitości niż piękności, więcej okrucieństwa, niż urody...Utrwaliła to przyroda Karpat pełna wschodu i południa, bujna i nienasycona. Ulegaliśmy wszyscy jej czarodziejstwu, zdejmując pieczęć po pieczęci z tysiąca i jednej zagadek. To było dla nas nowe widzenie świata...Zakochani od dziecka w Tatrach, daliśmy się oczarować dalekim karpackim stronom i tak dzieliliśmy dwie wielkie miłości, jakby w ogóle miłość dała się podzielić..." /3/143/

.."Znajomość moja z Beskidami Wschodnimi zmieniła się z czasem w przyjaźń a przyjaźń w miłość Protestowały przeciwko temu Tatry i Beskidy ale pogodziłem wkrótce zazdrośników, którzy dobrze wiedzieli, że jeśli nawet odchodzę, to zawsze wrócę. Toteż na nieustannym nostalgicznym pragnieniu aby być tam, gdzie się akurat nie jest, upływały mi lata w których każdą wolną chwilę spędzałem w lecie i w zimie na dłuższych lub krótszych wyprawach między Wisłą i Czeremoszem, między Babią Górą w Babą Ludową" ... /3/122/

U źródeł Czeremoszu snuje baśń o pradawnych czasach: .."Gdy ludzie się kochali, wiały ciepłe wiatry i życie było weselsze i lżejsze. Przyświecały im przychylne gwiazdy, chłodna twarz pełnego księżyca lub tajemniczy, spopielały nów. Gdy ludzie się kochali, wychodziły na brzeg lasów z darami zwierzęta . Niechże się poczyna nowe życie ludzkie i zwierzęce, niechże czuwają nad nim duchy dobre i odpędzają złe.." (4/14) W miejscu, do którego dotarł w połowie XIX w. z konnym pocztm Huculów -Wincenty Pol □ przeżywa Autor spotkanie z muzą historii:

..."Od wideł potoków szły w górę, wzdłuż Mencziła kamienne słupki graniczne, zakreślając ostatni skrawek polskich dziejów...było to osobliwe miejsce. Przychodziła do głosu historia. Może to była owa milcząca i skupiona muza historii, której obecność odczuwaliśmy koło siebie...ta muza miała jakby dwie postacie: raz była urodziwą polską szlachcianką to znów czarnowłosą huculską dziewczyną. Czułem wyraźnie /ich/ obecność... Mówiły mi: Na próżno szukasz starej, jagiellońskiej granicy. Zostaw to wyobraźni, marzeniu, poetycznemu widzeniu świata...Popatrz na tę ziemię inaczej, spójrz przez wyobraźnię.." -Ale jeszcze wyobraźnia nie podsuwała mu przyszłych wyroków historii...

Dopiero po latach powie:

..."Nie wiedzieliśmy wówczas, że patrzymy przez to okno na ogromną połoninę Steryszory po raz ostatni w życiu. Może to i dobrze, że nigdy nie wiemy, co nas spotka jutro. Wiedząc o tym, nie cieszylibyśmy się dość mocno niespodziewanym szczęściem a martwilibyśmy się nieszczęściem zanim nadejdzie..." /3/149/

3 września 1939 r wyrusza z krakowskich koszar na Warszawskiej.

Internowany w Rumunii, przewieziony do niemieckiego obozu jeńców, uwolniony przez Amerykanów - pracuje jako tłumacz. Potem II Korpus Wojska Polskiego - Włochy - Wielka Brytania. Powraca do kraju w 1947 r. O latach wcześniejszych powie: ..."Chodziłem ...dorywczō i ukradkiem w latach wojennych po górach Rumunii, Niemiec, Włoch, Szkocji i Walii. /4/5/

Ale i w tamtych czasach □ na obczyźnie - nigdy nie rozstawał się z polskimi górami. W czasie malarii, którą przeszedł w Rumunii "zapadałem w krzepiący sen uskrzydłony widokiem gór i ostatnią przed snem myślą, że to na co patrzę to Polica i Babia Góra a tam dalej w głębi ośnieżone Tatry.." /4/4/ Także W Rumunii nad rzeką Jiul..."siadywałem na pniaku i przysłuchiwałem się rzece niosącej z gór wykroty, konary i całe drzewa. Szum jej stawał się hukiem, wody żywołem a widowisko przypominało Dunajec na przesmyku w Tylmanowej..." /4/66/

Korzystając z 3-dniowej przepustki podejmuje samotną wyprawę na Mandrę..."Czasem zdawało mi się, że jestem w Kościeliskiej, to znów w Strążyskiej a może jeszcze w Kwaczańskim Wąwozie...Przypomniało mi się długie podejście na Wielka Raczę. Tam na Raczy las skończył się już dawno i na szczycie szumiało od wiatru. Tutaj las przesłaniał mi widok. Pojawiło się gołoborze zawałone płaskimi głazami jak na Babiej Górze. /4/69,72,79/ Po uwolnieniu z obozu jenieckiego -zwiedza góry Harzu..."Przeżywałem chwile w których oddałbym cały Harz z jego niezwykłymi osobliwościami miasteczek, romantycznością lasów, historią, staroniemiecką mitologią -za skrawek śląskich Beskidów gdzieś między Równicą a Karkoszczoną, za strzępek Beskidu Małego podpatrzony przez Potrójną, za szemrzący strumień Zakocierzy. Nie miałem z kim mówić o tym. Jeśli towarzyszem moim był Polak to akurat był z Podlasia a jeśli Amerykanin -to cały czas zawracał mi głowę, żebyśmy już wracali bo po co się męczyć".../4/89/

W Apeninach też marzy o polskich górach:

"Zielony płaskowyż, kipiący kwiatami i zapachami przypominał mi łąki pod Bielskimi Tatrami, chyba gdzieś w okolicach Zdziaru aby za ułamek sekundy zanieść mnie na skraj Rusinowej Polany tylko jakby parę razy większej, to znów pod Mnichy Chochołowskie tylko po stokroć wyższe i smuklejsze..." /4/105/

Napisał kiedyś: "Szkockie kosy gwizdzą tak samo jak nasze" /4/137/

A w innym miejscu: " za ów krzew kosodrzewiny z Piarżystej, za jedno czułe spojrzenie przez ramię Gładkiego Wierchu ku Zaworom, ku grani Hrubego z chowającym się za nim Krywaniem, oddałbym wszystkie piękności walijskie Nie mogłem powierzyć tej ziemi całej mej duszy ukształtowanej nad Wisłą, Sanem i Dunajcem, w szumie Czeremoszów, Dniestru i Bystrzycy...Patrzyłem ze smutkiem przepojony zazdrością, że ludzie, których spotykałem i pytałem o drogę, o autobus czy pociąg, żyli i pracowali we własnym, kraju. Mój kraj był

więcej niż daleki, bo lata dziecięce mnie od niego oddalały bardziej niż setki kilometrów."../4/120/

Po powrocie do Polski w 1947 r. napisze:

..."Po wieloletniej tułaczce znalazłem się znowu wśród swoich gór i dolin. Znowu na dawnych tropach szukałem i znajdowałem pogubione wątki wzruszeń i radowałem się, że góry trwają jak trwały i że chodzę po nich wierny im i samemu sobie ...Szukałem dawnych wzruszeń a osaczały mnie nowe. Były szczęśliwe i pogodne, chmurne i tragiczne, krzyczące z radości... ale i zarazem zalatujące swądem straszliwej wojny. W pięćdziesiątych latach znalazłem się w Bieszczadach i to spotkanie wstrząsnęło mną do głębi. Bardzo było daleko stąd do szkockiego nieba i jezior ale jeszcze dalej i dalej stąd do Bieszczadów, które dobrze pamiętałem sprzed wojny" ... /4/145/

..."Gdzie niegdyś stały folwarczne zabudowania na stoku panowała cisza jak na cmentarzu...Nie było ...krzątania się koło opłotków, nawoływania, płaczu dzieci i wesołości dziewcząt ani śladu kolein na dróżce, która zarastała już trawą. Przemykały tylko koty, jedyny znak, że mieszkali tu ludzie...Wszystko porastało trawą, bo nic tak szybko nie porasta zielenią jak ślady człowieka. Dłużej bronią się przed czasem kominy chałup, studnie opanowywane przez skrzek żabi i liście, kapliczki na rozstajach, kamienne progi do domostw. Dłużej trwa zielonym mchem pokryty młyn nad rzeczką, niż trwa pamięć po człowieku..." /3/IIO/111/ "...Smutek wieczoru... Słońce zaszło za góry...Powiała od wody chłodna rzeźwość i pod strzechą kręcą się jakieś muszki...Wieczory w górach pełne smutku jesieni, samotności i skupienia...Bardziej niż kiedykolwiek czuje się pustkowie Bieszczadów, zagubienie, beczasową samotność." /1/150/ ... "Trzeba na tej ziemi zaorywać groby i wspomnienia, inaczej wszystko nie miałoby sensu" ... /1/155/ Przenieśmy się zatem i my -w pogodniejsze nastroje. Razem z Autorem jesteśmy w Dolinie Złomisk. Słyszymy jego szept:... "Opieram się o ciebie skało-granicie, cudowna i niezawodna, skało-kolebką naszego życia, ciszy, męstwa i wytchnienia. Opieram się o ciebie opoko, któraś przetrwała czas rozłąki -cóż dla ciebie osiem - dla mnie długich lat -któraś przemogła zwątpienie na obczyźnie i czekała na mnie. Stoję przy tobie i razem trwamy w nie kończącym się uścisku, szczęśliwi ze sobą i ocaleni od samotności" ... /1/133/

W innym miejscu powie: .."Ogarniała mnie radość że znowu jestem, że jesteśmy, że jesteście! Była to najradośniejsza koniugacja."

A teraz razem z natchnionym poetą gór -w jego zachwycającej prozie podpatrujemy świty, zmierzchy, mgły, źródła, tęcze, wichury i burze.

Świt: ..."niezgrabny grzbiet olbrzymiego delfina. To Szeroka Jaworzyńska dźwiga się nad włochate Kopy Sołtysie, podnosi się i opada, nie mogąc dopłynąć do uciekającej Koszystej. A ona, zawsze do uciekającego zwierzęcia podobna, które zapada się w grząskie moczarska lasów i cieni -oddycha ciężko i przystaje. Jakże iść dalej, gdy przed nią płonie ognista architektura skalnych murów, strzaskanych wież palącego się coraz groźniej miasta. Oto góry, które kochamy i którymi się cieszymy.." /1/219/

Zmierzch:... "przenikanie kolorów, odkształcanie się grani, żlebów, płyt, upłazów...niebo oddala się w coraz delikatniejsze różowe i złote tło tajemniczej ikony... Góry pozłociste ...zatapiają się w nieprzeniknionym granacie. Jeszcze na wierzchołku Lodowego żarzy się żywy ogień złota, ale już do niego nikt drzewa nie dorzuca...Blednie także w oczach różowa smuga na Koszystej...A tymczasem na zachodzie nie wiadomo kiedy, wyłania się z pieniającego się jedwabiu świetlista Wenus..." /1/222/

...Źródło:... "ciurczy cichutko wprost spod kamienia jak przed dziesiątkami lat. I w tym świecie, który ustawicznie zmienia się, ta bezustannie ciurkająca woda uświadomiła nam ludzką tęsknotę za czymś, co trwa, niezależnie od czasu i przestrzeni...Každy z was ma gdzieś jakieś źródło w górach, swoje własne i najdroższe źródło pamięci i niepamięci. Płynie w nim najczystsza nadzieja, że wszystko się odmieni i rzeczywiście się odmienia gdy się w to wierzy.. Jest protestem przeciwko ulotności wszystkiego. Uczy ...wbrew swej zmienności -stałości przekonań, staje się czujnym sumieniem..." /1/217/

Mgła ...może być... "rodzajem deszczu i mżawki woalem, który dowiewa i przewiewa - ukazując czasami nagle cudowne okno dla niespodziewanego widoku..." może być .."mokrą, stojącą w powietrzu watą.." /1/171/ Wśród takiej właśnie mgły szedł kiedyś Autor wzdłuż potoku, a raczej jego głosu z którym wiódł..."dla dodania sobie otuchy rozmowę sprowadzającą się do pytania i odpowiedzi: jesteś? -jestem.. ...jesteś? -jestem!.Byliśmy- lecz byliśmy również w błędzie biorąc siebie wzajemnie za kogoś innego...Nagle będąc sam otoczony zewsząd matowoszarą mazią chmury ujrzałem na tafli stawu odbicie nieba z błyskiem słonecznego światła. Po raz pierwszy w życiu, zobaczyłem niebo w dole i światło słońca na ziemi, nie widząc jego źródła nade mną.. Stałem właśnie na linii odbicia się promieni słonecznego światła, które oknem we mgle utorowało sobie drogę do stawu i do mnie. Padłszy na staw, wydobyło z jego płycizny wielkie szmaragdy, turkusy i malachity...Trwało to chwilę.

..Za mną stała chmura z której wyszedłem, wynosząc z niej tę sekundę urzeczenia, rozdmuchaną przeze mnie w iskierkę nadziei, że wszystko zmieni się na dobre..." /1/173/174/175/ Tęcza: ... "nagle na posępnych granitach w nieuchwytnym dygocie sekundy wyrosła jakby z jedwabiu utkana wstążka, delikatna tęcza. Podnosiła się z piargów Batyżowieckiej ku krzesanicom Gierlachu i na ich ciemnostalowym tle nabierała żywszej barwy -już nie taka wiotka jak w dolinie, lecz gęstniejąca i mocniejsza, gdy ułożyła się łukiem na chmurze granatowej i ciężkiej. Łuk ten piał się coraz wyżej napięty na wysokości, gdzie przechwyciło go światło. W tym świetle tęcza zagięła się ostatkiem sił i zmęczona przechyliła ku ziemi...Wspinaj się po tęczy i nie rozważaj co będzie, gdy ustanie deszcz lub zajdzie słońce, gdy zniknie tęcza..." /3/75/

Halny: ..."tymczasem halny szalał. Waliły się w reglach drzewa, huczało, wiało, łomotało, nie było końca tym złowieszczym dniom...Może ów złowieszczy halny zdepcie nas wszystkich i rozproszy po górach ?...Dzień, który nadszedł zaczął się wymyłym przez wiatr niebem, po którym płynął bład jak opłatek sierp księżycy...Było tak pięknie, że nie zauważyłem, że nie ma już wiatru, że jest cicho jak makiem posiał. Patrzyłem na ogarniane coraz bardziej słońcem góry...Jesteście coraz piękniejsze, nic się nie zmieniłyście..." /4/176/177/

Burza:... "po każdym wylądowaniu ciemność zdawała się jeszcze groźniejsza. Byliśmy w środku burzy nie w oku cyklonu, gdzie podobno najciszej lecz gdzie właśnie skrzą się najczęściej pioruny. Było to coś co się raz tylko w górach w życiu zdarza. Była chwila gdy równocześnie w ścianę runęło -tak się nam przynajmniej zdawało -parę błyskawic - i spłynęło w dół jakby Krywań był piorunochronem. Przewiało ostrą wonią odstrzelonych skał...Czas ma inne wymiary podczas burzy niż przy pogodzie, inny jest także, gdy burzę ogląda się w schronisku, inny gdy w skale, mimo, że sekundy mierzy bicie tego samego serca. A może serce bije wtedy inaczej..." /1/169/

..."Jeżeli musi być burza, trzeba iść jej naprzeciw, prędzej minie. Kto bowiem burzę goni, często jej umknie, kogo burza pochwyty -wyjdzie o jedną burzę mądrzejszy..." /4/63/

O ludziach z którymi los pozwolił mu się spotkać powie: .."ileż to postaci przesunęło się poprzez czasy, które wspominam. Artyści, badacze, górale, taternicy, społecznicy, ludzie wysokiego lotu i pomniejsi, lecz jakże wartościowi, przyjaciele i znajomi.../1/6/

..."góry dawały im wszystkim to, o czym marzyli, poczucie wartości, ukojenie, nasycenie, rozrywkę i natchnienie. Oduczwały przywar, wypełniały nudę i pustkę otuchą i nadzieją..." /2/8/
Człowiekiem "wysokiego lotu" był niewątpliwie -Tadeusz Malicki..."każde spotkanie z nim miało charakter tetmajerowski, każda rozmowa z nim zamieniała się w starodawną gawędę przy wotrze w dymie ogniska... Bo też w widzeniu świata były u niego personifikacje jak u Orkana. Cisza była kobietą, która wyszła z lasu, trochę młodopolska ale poetyczna i bardziej widzialna niż słyszalna. Może jak łania szła ta cisza do wodopoju, stąpając ostrożnie po mchach lasów Bobrowca? może jak noc uchodziła w głąb boru..." /1/22/23/

Ludzie gór, którzy od naszego Autora uczyli się miłości do nich i podziwu dla ich urody na pewno potrafią uwierzyć, że kiedyś będzie się mówić: "Personifikacja otoczenia i zjawisk, malowniczość porównań -jak u Krygowskiego"

Zatem posłuchajmy:

- "nocna mgła zasnana jak kudłaty pies" /1/22/
- "obok mnie stąpa na palcach cisza podkreślona głuchym szumem potoku"
- "jarzębina zaglądała do okna góralskiego domu...nieco dalej stał jesion pilnując Hawrania i Murania" /1/14/
- "śliczne łoży tuliły się do starych jesionów"
- "jodły na stoku Oszusa rozchwiane tanecznie w orawskim powiewie od Fatry"/1/95/
- "jak jasny wachlarz polana Tokarnia"
- "inna polana odpytywała w ciemną zieleń -jesienią smutniała jakby odchodziło z niej życie wraz z owcami i krowami, z końmi i juhasami. Byłaż to hala bez nich ?"/1/118/
- "przy góralskim obejściu drepce góralska dróżka...odprowadzają ją krzewy i zagajniki... /1/206/
- "pomniejsze /szczyty/ "w unizonych pokłonach" /3/130/
- "łączka przewieszająca się przez pagórek jak barwny kilim" /1/77/
- "cerkiew przycupnięta jak wielki brązowy ptak na wzgórzu"/4/58/
- "wokół świąteczna cisza lasów, upłazów, chmur i przestrzeni" /1/24/
- "tylko jeden San, któremu losy kazały płynąć z gór, zbliża wszystkich ludzi. Garną się ku rzece wsie o nazwach polskich i ruskich... płynął w historii strugami wydarzeń, raz spokojnie, raz gniewnie, zielono w czas pokoju, czerwono w czas wojny..." /4/47/
- " kwietniowa pogoda idzie z nami już trzeci dzień" /1/102/
- "miło teraz między Błyszczem a Dzwonkówką...czasem zdaje ci się, że jesteś w parku pełnym buków, jaworów, grabów, dębów i świerków, czasem w jakimś pejzażu holenderskiego malarstwa, czasem w uroczysku dzikim i niedostępnym, lecz za chwilę natrafisz na fragment leśnego ogrodu z romantycznym kamiennym mostkiem i prawie spacerowy chodniczek.." /1/186/

A zimą?

..."jest cicho. Cisza w zimie jest szklaną kulą, wypełnioną światłem... Trzeba patrzeć na nią z największą ostrożnością, aby jej nie rozbić dotknięciem lub wzrokiem ." /1/121/

... "Dlaczego lubię zimę w górach? Bo mi pokazuje życie gór zakute w lód i śniegi, jakby zamrożone dla przyszłości. Kiedy wsłuchuję się w ciszę zimową -a jest to jedyna cisza w której słyszy się bicie własnego serca -myślę o życiu, które z wiosną wszędzie na nowo...Kiwająca się pod wiatrem gałąź jodły wypełnia mnie nadzieją że las zrzuci śniegi, które go gniotą i z wiosną

na polanie buchnie tuman kwiatów i żywicą będzie pachnieć las wabiący wszystko co się obudziło ku miłości. Tak więc (wiem, że) w zimie sunąc na nartach przez martwy świat ..nie jestem sam..., chodzi ze mną wiara, nadzieja i miłość niezawodne przyjaciółki" .../ 3/133/

O zaniku turystyki narciarskiej, a jest to znamię naszego czasu -mówi Autor ze smutkiem: .."Dziś młodzi narciarze za dopust Boży uważają podchodzenie pod górę i czynią to z nartami na plecach. Chcąc tylko zjeżdżać bez trudu wy chodzenia na szczyt, toteż gdy nie ma wyciągów, nie uświadczysz dzisiaj narciarza. Jakże są ubodzy w swoim wygodnictwie. Nie rozumieją, że aby zjeżdżać z góry, trzeba na nią wyjść na nartach. Radość zjazdu rodzi się z trudu podejścia. Kto tego nie rozumie -nie rozumie ani gór ani współżycia z nimi. Czego się nie zdobywa z wysiłkiem, przemija i nie cieszy, nie zostawia wzruszeń" /3/132/

W swoich pismach -poświęca też Krygowski uwagę dwóm najbardziej niezbędnym górskiemu turyście przedmiotom: mapie i plecakowi.

Gdy w czasie powojennych wycieczek wpadła w ręce naszemu Autorowi niewiadomo skąd - niemiecka mapa z kwietnia 1944 mówi: "napis i data wprawiły mnie w dobry humor. Mój Boże! co się wtedy nie działo na naszych ziemiach. Na tej hitlerowskiej mapie, która była najbardziej polską mapą -miałem bowiem do czynienia z przedrukiem czterech odcinków dawnej polskiej setki -kształtowała się ziemia, falowała wzgórzami, kładła do snu dolinami, zamieniała się w lasy, łąki i wody, kwitła pączkami wiosek i miasteczek Pogórza. Ta strona mapy -mimo niemieckich objaśnień, krzyczała polskością, witała mnie jak przyjaciela" ... /4/55/

A oto i pochwała plecaka: "...Plecaki przypominają ludzi...stają się odbiciem ich przyzwyczajień, upodobań a nawet charakterów. Są więc plecaki przeciętne i banalne, efektowne i na pokaz, które chcą aby je podziwiano, są też plecaki odęte i wyglądające ciężko a jednak lekkie, są romantyczne, umyślnie obszarpane i niedbale noszone...Plecaki towarzysze człowieka, współtwórcy jego losu wędrownego...pachną dymem różnych ognisk .. pachną równocześnie sianem... pachną płótnem spranym deszczem i wiatrem..."

"W starym plecaku" -mówi Autor "-zamknięte zostały nasze dawne wspomnienia., jak niegdyś wichry w worku mitycznego Eola: .."Jeżeliście słabi, ulegli nie zaglądaleście do wnętrza starego plecaka. Jeżeli macie wiele siły i woli -zaglądnijcie. Bo słabego człowieka wspomnienia tylko cofną w przeszłość ... silnemu dodadzą wiary w przyszłość i przy gwałtownych nawet wichrach, silny nabiera jeszcze więcej mocy. Ze złych chwil czerpie odpowiedzialność i doświadczenie, z dobrych -wiarę w ludzi i siebie..." /1/156/

W innym miejscu znów opowie: ..."W naszym plecaku mieliśmy zawsze na dnie schowane żelazne porcje zdrowego, chłopskiego rozsądku i ... odrobinki marzenia. Były nienaruszalne chciałyby się powiedzieć... zachowane na najczarniejszą godzinę...Można po drodze w górach i w życiu zgubić po kolei wszystkie złudzenia, lecz nie wolno zgubić dwóch, wydaje się sprzecznych ze sobą racji -zdrowego rozsądku, który prowadzi i marzenia które uskrzydla. Popatrz, czy ich nie zgubiłeś, bez nich nie ma sensu chodzić w góry..." /1/135/ Dalej jednak -o sensie wędrowania możemy przeczytać ..."gdy tak chodzimy górami, wododziałami, doliną i wierzchowiną, nie spotkamy jednak żadnej prawdy, jeśli nie idziemy do człowieka ...I to jest chyba najgłębszy sens naszego wędrowania..." /2/141/

..."Szukałem takiej wizji gór, która by zawierała w sobie los i przeznaczenie człowieka idącego z wątlą świeczką w ciemności rozjaśniającej się tylko poprzez pracę, poznanie i wiarę w nowe odkrycia...Szukając takiego oblicza gór, marzyłem w skrytości ducha o tym, aby góry

kształtując wszechstronnie naszą postawę, czyniły nas lepszymi moralnie życzliwymi dla ludzi i wszystkiego, co żywe, sprzymierzeńcami a nie antagonistami przyrody..." /1/7/

..."Marzy mi się gorąca przyjaźń ze wszystkim, co mnie otacza, przyjaźń pełna jałowców jak to było w ciepły dzień w Żernicy, przyjaźń dźwięcząca jak lato w Komborni pod lipą, którą sadził pradziadek Pigionia, przyjaźń pogodna jak ludzimińska jesień, gdy góry roztopiały się w niebie.." /3/6/

"Ogarnęła mnie pogodna i łagodna jak dotknięcie matki samotność. Dziwna to była jednak samotność. Wypełniały ją po brzegi uczucia i myśli o ludziach, z którymi przeżywałem moje codzienne życie, o ludziach, dzięki którym nie straciłem wiary w człowieczeństwo i mogłem uwierzyć, że na świecie usiłują się stale zrównoważyć wszystkie sprzeczności: zawiść z miłością, małość i upodlenie z mądrością i wzniosłością, zachłanność i chciwość ambicji z wyrzeczeniem i ofiarą. Że wbrew zwątpieniu zwycięża prawda nad fałszem, a ostatecznie dobro nad złem. Nie była to zatem zwykła samotność, lecz niema rozmowa z górami, które są moją wiarą, z ludźmi i wszystkim stworzeniem, które są moją miłością i ze samym sobą, który z nadzieją oczekuje każdego dnia i nocy wielkiego wołania na górach ... /4/178/179/

Jak na prawdziwego poetę /wprawdzie piszącego prozą / przystało Władysław Krygowski wiele kartek swych wspomnień zapełnia nutami liryki.

Czasem -może nam się wydawać, że czytamy fragmenty listu do bliskiej osoby. Jej imię -oraz zamieszczone fotografie pozwalają się domyślać, że żona Autora jest adresatką wspomnień o wspólnie przeżytych chwilach w górach. Opisy górskiego wędrowania przerywa nieraz zapytanie:..."pamiętasz?".. albo: "powiedziałaś -śmiałaś się -piłaś wodę -zawołałaś -patrzyłaś...a ta kładka bez poręczy dziś istnieje przez twój krok taneczny i twój wtedy śpiew: tańczą panowie, tańczą panie -na moście w Avignon"...

Tym sposobem przywołana chwila staje się bardziej osobista, nacechowana uczuciem ujawnionym z delikatnością i nostalgią bo przecież opisywany jest czas który dawno przeminął... O nim też mówi: ..."Wszystko co kiedykolwiek i gdziekolwiek było, trwa w nas zapachem czulego kwiatu we włosach, nastrojem, który wywołał umiłowany wiersz, piosenka nucona u progu szałasu, kolor bluzki, spojrzenie. Wszystko się pamięta co się niby zapomniało.." /2/8/9/

..."Zawsze wydaje nam się, że tęsknimy za miejscem a mamy na myśli czas przeżyty w tym miejscu. Tak to czas podszywa się pod konkretny kraj obraz, który istnieje dzięki naszym przeżyciom.." /1/214/215/

Maria Kalota-Szymańska napisała o górach:

*"Jesteście tylko
jednym z wielu miejsc
na ziemi
punktem na mapie*

*To nasze
ludzkie oczy
przemieniają was stale od nowa
w żywe piękno*

*To nasze
ludzkie serca
pozwalają wam
istnieć inaczej"*

"Tatry i górale w literaturze polskiej Antologia"
opr. Jacek Kolbuszewski
Z-d Narodowy im Ossolińskich Wrocław 1992

Krygowski wyrazi to w następujący sposób: "...Nic nie znaczy najpiękniejszy krajobraz, jeśli nie jest współtwórcą przeżycia. Bez wzruszeń i przeżyć może być piękny, jest zimny jakby rżnięty w kryształ.." /4/119/ /w moich pismach/.."staralem się ukazać bogactwo wzruszeń i doznań jakich mogą góry dostarczyć współżyjącemu z przyrodą człowiekowi. Nie od gór to jednak zależy lecz od wartości, jakie tkwią w człowieku. Trzeba je rozwijać...Dla jednych góry są tylko rumowiskiem głazów, dla innych najwspanialszą architekturą ponad przemijaniem i trwaniem, dla innych wiecznym niedosytem i niespełnieniem. Czym będą dla Was -od Was tylko zależy. Kochajcie je -będą coraz piękniejsze!..." /1/8/

Zapamiętajmy to przesłanie!